

a my go nie drukowaliśmy. Z przerażeniem czytałem tygodniki – ale już nie czytam. Zaszło dziwne zjawisko, w miarę mego klasztornego życia oddzielałam się od spraw świata, z początku rzucałem się na gazety, słuchałem radia, a teraz mnie wszystko coraz mniej obchodzi, z gazet czytam tytuły, a z tygodników nawet i to nie. I strasznie ucieszyłem się z niepogody, znowu deszcz i śnieg, i przymrozki w nocy, i wczoraj schwyciłem się na myśli, że do szczęścia brakuje mi tu tylko fotela... Rozumiem teraz Purun Bhagata, który po sześćdziesiątce siedział na skrzyżowaniu dróg z miseczką drewnianą na podgiętych kolanach...³⁰⁷ Pocziesz Arete, że nic nie piszę, nic nie tłumaczę – tylko *Sławę i chwale*, tak że nie przyjadę z trzema opowiadaniem, 20 wierszami i piętnastu artykułami³⁰⁸ – odezwijcie się – w ubiegłym tygodniu miałem tylko numer „Match’u”, który jako pierwszy w ogóle numer tego pisma, który dotarł do Rabki, wzbudził zrozumiałą sensację –

Jarosław

Po śniadaniu prasy dla Gajewskiego³⁰⁹ nasz numer jak znalazł.

[List w kopercie adresowanej: Redaktor Jerzy Lisowski, Warszawa, Wiejska 16, Redakcja „Twórczość”]

276. [JERZY LISOWSKI DO JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA]

Warszawa, 19 III 57

Kochany!

Nie pisałem długo, miałem okropną orkę. Numer oddaliśmy do drukarni dopiero w zeszły wtorek, a później jeszcze do soboty miałem zasz... robotę z notkami³¹⁰. Jutro przychodzi z drukarni połowa złamanego już numeru, żeby mi się przypadkiem nie znudziła bezczynność. Jestem sam – Michał pojechał na pół roku do Szklarskiej Poręby, do rodziny, Hanka na trzy tygodnie do... Paryża, do rodziny mojej mamy. Tak że przynajmniej, po raz pierwszy od wielu lat, mam jaki taki spokój i mogę pracować w domu. Kończę tłumaczyć fragmenty ze Strzeleckiego dla „Lettres

nouvelles”³¹¹, muszę je wysłać dwudziestego piątego do Paryża. W Warszawie nastroje raczej niewesołe, w ogóle czasy nieprzychylne. Spotkałem dziś wieczorem Janickiego³¹² – dziennikarza z Radia – który wrócił po 6-ciu tygodniach z ZSRR, gdzie robił reportaż o repatriacji. Opowiada rzeczy przeraźliwe, włos się jeży na głowie. Pokazywał mi podręcznik geografii dla którejś tam klasy szkoły powszechnej. Dosłownie: „Olbrzymia większość ludności St. Zjedn. żyje w nędzy takiej, jakiej my, ludzie socjalistyczni, nie możemy sobie nawet wyobrazić. Chodzą w łachmanach, żyją w norach, mięso jadają raz na tydzień i to najgorszego gatunku...” itd. Podręcznik wydany we wrześniu 1956 roku! Ładne perspektywy ma ta koegzystencja, nie ma co. Nic dziwnego, że oni bronią się przed nią rękami i nogami. We Lwowie na prasówce lektor komitetu wojewódzkiego czyta z „Notatnika agitatora”: „Najlepszym dowodem tego, że Polska faktycznie odeszła od obozu socjalistycznego, są wyniki styczniowych wyborów. W takim Krakowie z listy wyborczej nie wybrano do Sejmu a n i j e d n e g o c z ł o n k a P a r t i i”. Puszczają się nawet na takie rzeczy! Ukochani sojusznicy. W tej sytuacji dziw w ogóle, że jest u nas tylko tak źle, jak jest. Powinno być o wiele gorzej. O co już się niektórzy usilnie starają. Czy dochodzi do Rabki „Polityka”³¹³? Czytając trzeci numer, o mało się nie popłakałem z bezsilnej wściekłości. A jednak to całe kłamstwo musi, nie może się nie przewrócić. Ale w jakich potokach krwi trzeba będzie utopić tego obalonego molocha! Strach myśleć. Lepiej nie myśleć o tym wszystkim. Jestem, jak widzisz – dość minorowo dzisiaj nastawiony – ale to ta rozmowa z Janickim tak mnie roztrzęsła. W redakcji spokój, przygotowujemy numer majowy – jeszcze bez fotografii Stalina – i czekamy na Ciebie. Kiedy Cię Bogi sprowadzą do Warszawy? Twój zastępca przekracza już wszelkie granice głupoty. Uosabia teraz dziwną mieszaninę przerażenia i glorii. Prokurator w procesie Haricha³¹⁴ wymienił go z nazwiska! Jedyny człowiek na wschodniej półkuli traktujący Karsta poważnie.

Jak Ci się pisze? A zdrowie? Dostałem list od Wata z Taorminy³¹⁵, w którym dziękuje długo za wymówienie (*tout est dans les formes*³¹⁶ – jak mawiają Francuzi) i podaje adres Morrisów. Trzeba pisać do nich na American Express, Tokyo, Japan. Napisz – ucieszą się na pewno. W czerwcu zamierzają wrócić drogą lądową przez Polskę. Napisz, kiedy wrócisz do Warszawy, nudno tu bez Ciebie i smutno. Całuję Cię mocno, mocno

Twój Jurek

PS a raczej SOS

Czyś obiecał Modzelewskiej drukować jakiś jej artykuł o Norwidzie (!)? Ta baba nas zdręczy. Mieszanina żydowskiej nachalności z ruską prostotą bycia jest mieszaniną wybuchową!

277. [JAROSŁAW IWASZKIEWICZ DO JERZEGO LISOWSKIEGO]

Rabka, 22 III 57

Drogi Jerzy!

Dziękuję za list twój, bardzo smutne zrobił na mnie wrażenie, nie z powodu spraw publicznych – bo w tych sprawach mam odmienne zdanie, że pewnych rzeczy nie można wymazać i że one działają wewnętrznymi drogami, dowodem rezolucja zjazdu chińskiego³¹⁷, ale prywatnie. Sam jesteś – po coś ty tę Hankę puścił do Paryża? To głupie z twojej strony, pracujesz jak wół – i co Ty z tego masz? Martwię się tobą, bobyś powinien być i spokojniejszy, i zamożniejszy, i mieć jakiś zapas intelektualnych dokonań za sobą. Ale, Jureczku, wypadło nam żyć w bardzo strasznym świecie – chwała Bogu, że niektórzy już niedługo pożyją wśród tych koszmarów. Tu mam raj na ziemi, ale raj się kończy. 27 wróć do Stawiska, 28 wieczorem wyjeżdżam do Berlina i NRD; będę więc tylko 28-go w Warszawie i to pewnie od obiadu w górę, urządzcie się tak, abym mógł widzieć Ciebie, Romana [Karsta], Ankę [Baranowską], Arełę i w ogóle kogo tylko można. Jeżeli mnie jeszcze coś interesuje na